

Z Y C I E

PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr20 (1220) 15 MAJA 1991r. CENA 1000 zł

Czekając na Jana Pawła II

Taki dzień się zdarza raz...

... zdają się myśleć w Lubaczowie, dlatego też mieszkańcy oraz władze samorządowe i kościelne starają się dołożyć maksimum starań, aby godnie i serdecznie przyjąć papieża Jana Pawła II w miasteczku będącym siedzibą metropolity lwowskiego, który nadal czeka na możliwość ingressu do katedry we Lwowie. Umieszczając Lubaczów na trasie papieskiej pielgrzymki, chciano dać możliwość spotkania się Jana Pawła II z wiernymi mieszkającymi na Ukrainie, wszak miasto leży bardzo blisko granicy. Dzisiaj okazuje się jednak, że wzrost napięcia na tle narodowościowym może nie sprzyjać szerokiemu udziałowi wiernych zza wschodniej granicy w pontyfikalnej mszy na lubaczowskim stadionie. W każdym razie z ostatnich szacunków (tekst ten pisany był 3 maja) wynikało, że na spotkanie

Wszystkie te i inne prace oraz nie wymienione przedsięwzięcia sporo kosztują, a Lubaczów dopiero 19 kwietnia br. otrzymał z centrali pieniądze przeznaczone na przygotowanie papieskiej pielgrzymki. Przemyśkie otrzymało na ten cel 12,5 mld zł, z czego 5,5 mld przypadło Lubaczowowi. Z tej zaś sumy miasto przekazało 920 mln zł ościennym gminom na przygotowanie m.in. dróg dojazdowych dla pielgrzymów.

Gwoli ścisłości: praktycznie wydatkować można jedynie 75% wspomnianej sumy, bowiem resztę środków zatrzymano w rezerwie, a można będzie z nich coś uszczknąć, jeśli do 30 września br. przedstawi się rozliczenia, z których niezbitcie będzie wynikało, że pieniądze wydatkowane jedynie na przedsięwzięcia związane z zapewnieniem bezpieczeństwa papieżowi i pielgrzymom.

Gdyby zatem lubaczowianie liczyli tylko na hojność państwa, to zapewne srogo by się zawiedli. Dlatego też jeszcze w sierpniu ub.r. zawiązali fundację im. Jana Pawła II, na czele której stanął abp Marian Jaworski. Fundacja gromadzi środki z różnych źródeł (wplaty zakładów pracy, osób prywatnych, sporo pieniędzy wpłynęło także z zagranicy), z jej zasobów wydano w ub.r. 2 mld 690 mln zł. W tym roku z fundacji i z budżetu miasta wydano już około miliarda złotych na prace związane z przygotowaniem do papieskiej pielgrzymki.

Pielgrzymi potrzebować będą także coś dla ciała, a zapewnić im to ma sieć punktów gastronomiczno-handlowych. Do 2 bm. władze miasta zbierały oferty, preferowani mieli być miejscowi oferenci. Uwaga: na możliwość handlu wzdłuż tras dojazdowych do Lubaczowa nie mogą liczyć tzw. dzicy handlowcy.

Witold Girulewicz, zast. burmistrza miasta był przekonany, że ze wszystkimi pracami zdąży się na czas, choć przyznawał, iż jest pewne opóźnienie w harmonogramie.

Tymczasem 2 maja przy budowie ołtarza obok stadionu pracowało kilkadziesiąt osób. Gotowe były już jego zręby. Poprzedniego dnia, w dzień św. Józefa Robotnika (dawniej napisalibyśmy w Święto Pracy) przyszło do pracy aż 150 mężczyzn z parafii św. Mikołaja w Lubaczowie. Ksiądz Jan Furgala z Kurii Arcybiskupiej mówił, że trzeba by podziękować m.in. miejscowemu Zakładowi Maszyn Budowlanych, który użył materiału na metalową konstrukcję krzyża na ołtarzu. Z innych zaś źródeł pochodzi informacja, że sponsorem koncepcji i projektu ołtarza (wraz z projektem technicznym, nadzorem architektonicznym i konstrukcyjnym) jest firma „CELBU”, która swoją siedzibę ma niedaleko Rzeszowa, a jej właścicielem

ciąg dalszy na str. 7



z papieżem przybędzie ok. 250 tys. osób.

Już ta liczba uświadamia jakie przygotowania musi przedsięwziąć 10-tysięczne miasto, by przyjąć taką rzeszę pielgrzymów a — niejako przy okazji — nie dać się... „zdeptać”. Stąd więc centrum Lubaczowa praktycznie będzie zamknięte dla przybyszów.

Dokładnie na miesiąc przed przylotem papieża, w miesiącu niemal na każdym kroku trwały prace przy układaniu chodników, odnawianiu elewacji budynków, malowaniu parkanów i plotów. Przebudowano ulice Sportową i Rzemieślniczą oraz wejście na stadion, położono asfalt na ulicach Konopnickiej i Mickiewicz, z kilku ulic zniknęły słupy energetyczne (kable wkopano do ziemi), na ukończeniu była budowa peronu na stacji PKP (to przedsięwzięcie sfinansowała kolej). Swoją wkład w „remont” Lubaczowa ma także Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Rzeszowie — chodzi tu o remonty dróg i ulic w ciągach krajowych — ponadto budowała ona łącznik obwodnicy.

„ANART” gościł lwowskie dzieci

„Chcieć to móc”. RYSZARD GWINNER nie ma co do tego wątpliwości. W lutym tego roku przyszła mu na myśl akcja „Ferie dla lwowskich dzieci”. Wstępnie, w imieniu firmy „ANART” zadeklarował dwa miliony złotych i wszechstronną pomoc noclegowo-transportową. Przez kilka tygodni na łamach „Życia” informowaliśmy o przedsięwzięciu „ANARTU” w nadziei, że znajdzie sprzymierzeńców. Jak się okazało — daremnie. Na koncie akcji pozostawały niezmiennie jedynie dwa miliony. Nic nadto. Wtedy narodziła się kolejna myśl: jeśli nie stać nas na zafundowanie ferii małym Polakom ze Lwowa, to zbieramy książki dla tamtejszej polskiej szkoły. Mimo anonsów prasowych też bez echa.

Aż tu nagle z Agencji Konsularnej we Lwowie nadszedł telegram, że 25 kwietnia przyjeżdża do Przemyśla 20-osobowa grupa uczniów lwowskiej szkoły średniej nr 24! Pełne zaskoczenie i mobilizacja wszystkich sił na przyjęcie gości. Dzieci nie mogły doznać zawodu. Byłoby to niewybaczalne. „ANART” wszystkie koszty 5-dniowego pobytu tej grupy wziął na siebie. 22 miliony złotych. Bagatelka.

Suma byłaby większa, gdyby nie życzliwość rzeszowskiego „Resbudu”, który nieodpłatnie udostępnił miejsca noclegowe w swoim hotelu robotniczym przy ul. ZWM w Przemyślu, za co stokrotnie dzięki. Nie był również tak kosztowny jak wstępnie szacowano wynajem autokaru w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego, dyrekcji której należą się słowa uznania za życzliwość i zrozumienie intencji. Oddelegowany do misji specjalnej na cały czas pobytu lwowiaków kierowca STANISŁAW KUŹBIDA polubił nawet tę gromadkę, choć zdała mu się nadto rozbrykana, no ale wiek uczniowski (dzieci z klas od V do VIII) ma swoje prawa.

Opiekująca się grupą (15 dziewczynek i 5 chłopców) atrakcyjna nauczycielka muzyki a zarazem wicedyrektorka szkoły p. TERESA SIDOR też napomyka o rozprężeniu dyscypliny. „Za dużo tu mają atrakcji (video, nagrania magnetofonowe), głośno do późnej nocy, nie chcą chodzić spać” — powiada, stara się jednak zrozumieć tę młodzieńczą zachłanność (sama jest młoda, uczy dopiero szósty rok). Natomiast drugą wychowawczynią p. CZESŁAWĘ GERON razi nieco ten luz. „Trudno mi zrozumieć to pokolenie, mam już bowiem dorosłe dzieci. Wydaje mi się, że w gościach powinno się zachowywać trochę inaczej...”. Gospodarze są jednak wyrozumiali. Grunt, że dzieci są zadowolone i że jakoś w niezmiernie krótkim czasie udało się zmontować przyzwoity program pobytu.

Zwiedzili więc lwowiacy nie tylko stary Przemyśl, lecz także zamek w Krasieczynie, którego historię tak zajmująco przedstawił im p. KAZIMIERZ TOKARZ, pracownik „Sanwilu” (goście byli również w tej fabryce). Niestety, nie udało się nakłonić dyrekcji żadnej z ośmiu przemyskich szkół podstawowych, by zechciały przyjąć u siebie małych Polaków ze Lwowa. Z tym większą wdzięcznością wypowiadają się gospodarze o kierownictwie Zespołu Szkół Muzycznych, które — mimo przeżywanego trudności — nie miało tajemnic przed lwowskimi gośćmi. Największym przeżyciem była jednak niedziela spędzona w rodzinnym gronie pracowników „ANARTU”. Ojciec współwłaściciela firmy p. TADEUSZ KAPŁONIAK zwraca uwagę, że dzieci znalazły się w przemyskich domach były bardzo onieśmiałe, rozruszały się dopiero w momencie, gdy już trzeba się było zegnąć. Najważniejsze jednak, że zarówno zapraszający, jak i zaproszeni przypadli sobie do gustu, nie więc dziwnego, że nawiązały się nowe przyjaźnie. A to będzie procentować w przyszłości. Ryszard Gwinner ma zamiar swoje „przylepki” zaprosić na miesiąc wakacji. Nie wykluczone, że w jego ślady pójdą inni pracownicy, zwłaszcza ci,

ciąg dalszy na str. 7



Fot. JERZY MAKAR



W DZISIEJSZYCH CZASACH WSZYSTKO IDZIE W GÓRĘ.

Oczywiście, mam tu na myśli wyłącznie wszelkie ceny oraz przeróżne opłaty. Fiskus wszędzie szuka pieniędzy, a najwznieczniejszym miejscem owych poszukiwań są nasze kieszenie i portfele. Ale — jak się okazuje — nie tylko, bo ostatnio zaczęto szukać pieniędzy także wśród... zajęcy, dzików, saren, lisów i innych stworzeń żyjących w lasach. Przeciwno temu zaprotestowali oczywiście myśliwi, gdyż to posunięcie — co tu ukrywać — może „przewietrzyć” również ich kieszenie.

W celu tzw. urealnienia opłat postanowiono bowiem podnieść czynsz dzierżawy płacony przez koła łowieckie. Koła bowiem dzierżawią obwody łowieckie (niektóre liczą po kilka tysięcy hektarów, obwodów takich jest w Przemyskiem 74). Po rozmowach przedstawicieli Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego z reprezentantami Wojewódzkiej Rady Łowieckiej przyjęto propozycję, w myśl której roczna opłata za hektar dzierżawionego obwodu miała się zamykać w przedziale 1 do 3 tys. zł. Myśliwi potraktowali to jako ostateczne ustalenie, a nie propozycję do dalszej dyskusji (tak ten problem widzi ZDZISŁAW MAREK, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska UW), dlatego też niepomierne zdziwiła ich informacja, że wojewoda rozszerzył ów przedział od 1 do 6 tys. zł za hektar. To spowodowało, że w błyskawicznym tempie zwołano posiedzenie Woje-

wódzkiej Rady Łowieckiej.

Myśliwi byli oczywiście bardzo zdziwieni „gestem” wojewody, choć dyrektor Marek starał się ich przekonać, że są to tylko propozycje, a ostateczna wysokość czynszu dzierżawionego będzie negocjowana podczas podpisywania umów przez koła łowieckie. Wydawało się jednak, że nie wierzą w możliwość płacenia stawek w granicach do 3 tys. zł/ha, skoro w zaproponowanej tabeli opłat chyba połowa obwodów została wyceniona powyżej tej sumy, a ok. 10 z nich „załapało się” na maksymalną stawkę.

Prezes WRŁ HENRYK KARNAS przyczynę takiego kroku wojewody upatrywał w okoliczności, że dzień czy dwa wcześniej wizytę gospodarzowi województwa (przepraszam za określenie z minionej epoki) złożyło dwóch myśliwych, którzy podobno „chcą podzielić koło, by mieć tereny dla siebie”. Dyrektor Marek co prawda nie był świadkiem ich rozmowy z JANEM MUSIAŁEM, ale zapewnił, że akurat o wysokości czynszu dzierżawionego nie rozmawiano.

Co zatem skłoniło wojewodę do zwiększenia rozpiętości stawek do 6 tys. zł? Z wypowiedzi pracowników Wydziału Ochrony Środowiska wynika, że zagrały tu jedynie względy — mówiąc ogólnie — natury ekonomicznej, a propozycje stawek dla poszczególnych obwodów zrodziły się po lekturze dokumentów składanych przez koła łowieckie. Przyjęto

też założenie, że wysokość czynszu dzierżawionego powinna być zbliżona do średniej krajowej. Rozpiętość stawek zwiększono, bo poprzednie były zbyt niskie w stosunku do oczekiwań samorządów, które chcą czerpać jakieś dochody z obwodów łowieckich. Gdy dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska UW podał, że np. w Gorzowskim stawki te przyjęto na poziomie 20 do 25 tys. zł, sala się głośno zaśmiała, co mówiącego skłoniło do pytania, dlaczego myśliwi się nie śmieją z faktu, że dotychczas płacili... pięć złotych za dzierżawę jednego hektara obwodu łowieckiego. Dodał też, że byłoby rzeczą dziwną, gdyby w tak zalesionym województwie (40 % powierzchni zajmują lasy) czynsze dzierżawne za obwody łowieckie były tak niskie.

Prezesi bądź łowcy wszystkich kół (jest ich w Przemyskiem 33) niemalże zgodnie stwierdzili, że ich koła nie mogą płacić więcej, niż 3 tys. zł za hektar dzierżawionego obwodu; niektórzy powiadali nawet, że tysiąc złotych za hektar to za dużo w przypadku ich obwodu. Argumentowano, że dla laika Polski Związek Łowiecki to elitarna organizacja skupiająca ludzi, którzy jedynie strzelają do zwierzyny, tymczasem łowiectwo to przede wszystkim hodowla i ochrona dzikich zwierząt czy — jak kto woli — żyjących na wolności. Szef Koła Łowieckiego „Dzik” mówił, że przy ustalaniu tych stawek jakby zapomniano, że to przecież koła płać rolnikom odszkodowania za szkody łowieckie — jego koło np. w ub.r. wypłaciło z tego tytułu 200 mln zł, a w br. kwota ta sięgnie chyba 300 mln zł, bo wysokość odszkodowania podniesiono do 95 %. Jego zdaniem — przy nowych stawkach żywot niektórych kół jest przekreślony, a te, które się utrzymują, nie będą miały pieniędzy na podstawową działalność.

Wiele kół straciło najważniejsze źródło dochodu, jakim są opłaty za polowania dewizowe. Prezes koła „Bór” mówił, że tzw. dewizowcy wolą teraz jechać np. do Bułgarii czy też Rumunii, bo tam taniej. Natomiast łowcy koła „Paszkot” zauważył, że nasila się coraz bardziej problem zbytu odstrzelonej czy też odłowionej zwierzyny. Włosi nie chcą np. kupować naszych żywych zajęcy, a te akurat stanowiły podstawę dochodów koła.

Dla koła „Szarak” z Kańczugi proponowana stawka czynszu dzierżawionego da w sumie 8 mln zł, a ma ono na koncie połowę tej sumy, a zatem czy koło — mimo szczytnych celów PZŁ — będzie mogło sobie pozwolić na hodowlę i ochronę zwierzyny? Najczęściej powtarzał się wła-

śnie ten wątek — czy koła nie będą się jedynie nastawiać na eksploatację obwodów łowieckich? Wiem, że takie sformułowanie dotknie wielu myśliwych, ale to przecież od nich samych wychodzą takie obawy.

Przedstawiciel koła „Hejnał” zgłosił chyba dość rozsądną propozycję, by wysokość opłaty dzierżawnej była ustalana w ścisłym powiązaniu z dochodami danego koła, zaś reprezentant koła „Ostoja” sugerował, by np. przyjąć minimalną, jednakową dla wszystkich stawkę od hektara (np. 1 tys. zł), a pozostała część opłaty była ruchoma, uzależniona od wielu czynników.

Opinia zatem o nowych stawkach była zdecydowanie negatywna, w wielu wypowiedziach dominowała obawa o los — jak mówiono — narodowego skarbu, czyli lasów i zwierzyny w nich żyjącej. Pojawił się też wątek, że niektórzy (także np. kilku posłów) uważają PZŁ za siedlisko byłej nomenklatury, byłych esbeków i milicjantów — i dlatego próbuje się go rozbić, m.in. poprzez podniesienie stawek czynszu dzierżawionego. Np. z koła „Ponowa” usunięto dwóch członków, którzy twierdzili, że obecny PZŁ „zaprzepścił wszystkie cechy łowiectwa przedwojennego”. Te cechy mają urzeczywistnić w Towarzystwie Łowieckim Ziemi Wschodnich...

O CZYWIŚCIE, TO TYLKO NIEKTÓRE PROBLEMY NURTUJĄCE NA DZISIAJ MYŚLIWYCH, a dotyczące przecież w jakiś sposób wszelkiej łownej zwierzyny. Jaki będzie efekt owej wymiany argumentów okaże się podczas zawierania umów dzierżawnych przez koła. Czy z wynegocjowanych stawek będą zadowolone samorządy? A co będzie, gdy sprawę weźmie w swoje ręce Wojewódzki Sejmik Samorządowy? Są obawy, że wtedy myśliwi pójdą z torbami, a raczej ze strzelbami czy innymi sztucerkami. A zwierzyna tak się rozmnoży, że nawet miasta będą wtedy... obwodami łowieckimi.

PRAWIE ŻE NEGATYWNYM BOHATEREM OWEGO SPOTKANIA było... „Życie”, a to za sprawą listu, który zamieściliśmy w numerze z 24 kwietnia. Łowcy koła „Rys” z Lubaczowa wydedukował, że „Co dalej z łowiectwem” (taki był tytuł tego listu) dotyczy jego koła i był oburzony, że redakcja ośmieliła się wydrukować ową korespondencję, która jest — jego zdaniem — stemieniem oszczerstw i kłamstw. Dziwi się, że redakcja nie sprawdziła zawartych w niej informacji, a w ogóle, to dlaczego nie podpisała czytelnika pełnym nazwiskiem?

W przerwie podszedłem do łowczego z prośbą, aby podał mi swoje personalia, gdyż chcę je zamieścić w „Życiu”, by później nie protestował, że pominięto jego nazwisko. Pan odparł, że owszem, poda personalia, ba, nawet udzieli informacji, ale muszę mu zagwarantować, że to co napiszę, będzie mógł przeczytać przed wydrukowaniem. Pan łowczy nie miał przy sobie flinty, dlatego nie zgodziłem się na taki warunek, on zaś powiedział, że jego nazwisko mogę znaleźć w protokole. Niestety, nie zdobyłem się na taki wysiłek i pan łowczy gości na łamach bez nazwiska. Podobnie zresztą, jak pan prezes koła „Jedność” z Rzeszowa, który powiedział, że gdyby to jego dotyczyło, to podałby redakcję do sądu.

Zamieszczenie owego listu było też przyczyną tego, że każdy przedstawiciel koła musiał odpowiedzieć na pytanie, czy zdarzyły się w nim przypadki odmowy przyjęć rolników lub leśników. Przypadków takich w zasadzie nie było i tylko we wspomnianym kole „Rys” nie przyjęto rolnika, bo miał — jak powiedział dotknięty łowczy — „nieciekawą przeszłość”.

Cz. DUŚKO
Fot. ROBERT PAWŁOWSKI





15 V ● IZYDOR - imię greckie powstałe wśród kolonistów w Egipcie od imienia bogini Izidy. Św. Izydor Oracz (+ok. 1139), mieszkaniec Madrytu, który w czasie najazdu arabskiego pracował wraz z rodziną na wsi. Później powrócił i zastąpił z pobożności. Kanonizowany w r. 1622. Uważany jest za patrona rolników. ● **ZOFIA** - imię greckie, które można tłumaczyć jako „mądrość”. Św. Zofia, męczennica rzymska w początkowych wiekach chrześcijaństwa. W Polsce zaliczana jest do tzw. „zimnych świętych”.

16 V ● ANDRZEJ - imię greckie od rzeczownika: „mężczyzna, mąż”. Św. Andrzej Bobola (1591-1657), urodzony w ziemi sanockiej, jezuita, duszpasterz na Kresach Wschodnich, męczennik katolicki w Janowie Poleskim,

zabity przez prawosławnych. Kanonizacja w r. 1938. ● **SZYMON** - imię biblijne o znaczeniu: „Bóg wysłucha”. Św. Szymon Stock (ok. 1165-1265), pustelnik angielski, później karmelita. Uważano go za wizjonera i szerzyciela kultu Maryjnego.

17 V ● PASCHALIS - imię łacińskie o znaczeniu „wielkanocny”. Św. Paschalis Baylon (1540-1592), pasterz owiec, a później zakonnik franciszkański w klasztorze Villa-Real pod Walencją. Kanonizacja w r. 1690, a w r. 1897 ogłoszenie patronem bractw i kongresów eucharystycznych. ● **ŚLAWO-MIR** - imię słowiańskie złożone z członów: „sława” i „mir, pokój”.

18 V ● ERYK - imię germańskie (skandynawskie) składające się z członów o znaczeniu: „zaszczyt” i „panowanie”. Św. Eryk Jedvardsson, książę w XII w. i patron Szwecji. ● **JAN** - imię biblijne o znaczeniu: „Bóg jest łaskawy”. Św. Jan I (+526), papież, znany z przyjęcia do zwyczajów rzymskich obliczania terminu Wielkanocy wg tablic stosowanych w Aleksandrii.

19 V ● IWO - celtycka (bretońska) forma imienia Jan (jw). Św. Iwo (ok. 1040-1116), biskup Chartres. Reformator diecezji, pisarz teologiczny w zakresie prawa kościelnego. ● **URBAN** - imię łacińskie pochodzące od wyra-

zu „miejski”. Św. Urban I (+230), papież, o którego życiu prawie nic pewnego powiedzieć nie można. Jego kult był związany z różnymi zwyczajami rolniczymi, szczególnie z uprawą winorośli.

20 V ● BERNARDYN - łacińsko-włoska wersja imienia germańskiego o znaczeniu: „silny jak niedźwiedź”. Św. Bernardyn ze Sieny (1380-1444), reformator zakonu franciszkańskiego, wybitny kaznodzieja i pisarz religijny. Kanonizacja w r. 1450. W Polsce gałąź zakonu franciszkanów, którą zreformował, nosi nazwę bernardynów. ● **KOLUMBA** - imię łacińskie od rzeczownika „gołębica”. Bł. Kolumba z Rieti (1467-1501), dominikanka, mistyczka. Beatyfikacja w r. 1627.

21 V ● JAN (jw.) - Św. Jan Nepomucen (ok. 1350-1393), ksiądz czeski, zamordowany przez króla Wacława i wrzucony do Wełtawy. Należy do świętych najbardziej popularnych w Europie Środkowej. Jest uważany za patrona mostów i opiekuna w czasie powodzi. W niektórych miejscach uznaje się go także patronem dobrej sławy. ● **TEOBALD** - imię germańskie, które można tłumaczyć jako: „sławny wśród ludzi”. Św. Teobald (+1001), arcybiskup Wienne, długoletni rządcą tej katedry. Kult zatwierdzony dopiero w r. 1903.

PORADY DOŚWIADCZONEGO ZIELARZA



Wielokierunkowe właściwości lecznicze lukrecji (1)

Lukrecja nie rośnie dokoła w naszym kraju. Ale w naszych ogródkach działkowych, których mamy coraz więcej, możemy ją z powodzeniem uprawiać. Istnieje kilka odmian tej rośliny. Lukrecja rośnie dziko i masowo na stepach południowo-wschodniej części ZSRR, od Donu aż po Ural. Podobnie w Hiszpanii i na Sycylii.

Lukrecja jest byliną, wydającą każdego roku z wieloletniej karpki pojedyncze łodygi, które robią wrażenie krzewu. Z wyglądu przypomina naszą akację, zarówno kształtem liści jak i kwiatów, z tą różnicą, że akacja ma kwiaty białe, a lukrecja błękitne. Strącki posiada małe, poskręcane, o twardej łupinie. Kwitnie w lipcu i sierpniu. Zachęcam działkowców do jej uprawy. Informacje w tej sprawie można otrzymać u inspektora uprawy ziół, którego można często spotkać w punkcie skupu ziół przy ul. Serbskiej w Przemyślu.

Surowcem leczniczym są korzenie i rozłogi. Lukrecję można uprawiać nie tylko z nasion, lecz także przez rozsadzanie kawałków rozłogów.

Lukrecja i jej cenne właściwości lecznicze znane są od niepamiętnych czasów. W medycynie tybetańskiej stosowano ją już ponad 5 tysięcy lat temu. Korzenie lukrecji znalezione w Egipcie, w słynnym grobowcu Tutenchamona, pochodzącym z 1350 r. p.n.e. Starożytni Grecy i Rzymianie stosowali korzenie lukrecji w leczeniu astmy i wrzodów żołądka. Scytowie, zamieszkujący stepy nad Morzem Czarnym, zauważyli już kilka tysięcy lat p.n.e., że wojownicy, którym podawano w pożywieniu niewielkie ilości korzenia lukrecji, mogli się obejść bez wody i innych płynów nawet przez kilkanaście dni. Starożytni Grecy i Rzymianie wykorzystywali korzenie lukrecji w leczeniu choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy, a także w celu usunięcia pragnienia.

W Europie stosowano korzenie lukrecji jako środek wykrztuśny i poprawiający smak. W Niemczech benedyktyni uprawiali lukrecję w przyklasztornych ogródkach już w XV w. Nasz rodak Syreniusz, wielki znawca zielarstwa, wymienia lukrecję w swoim herbarzu, wydanym drukiem w 1613 r. w Krakowie.

W czasie drugiej wojny światowej zaobserwowano, że po podaniu soku z lukrecji stan zdrowia pacjentów z chorobą wrzodową żołądka i dwunastnicy wyraźnie się poprawiał. To skłoniło współczesną medycynę do odpowiednich badań i do szerokiego stosowania korzenia lukrecji, nie tylko w leczeniu wrzodów. Przemysł farmaceutyczny produkuje wiele różnych leków, opartych na korzeniu lukrecji. Postępy chemii pozwalają na coraz lepsze poznanie składu chemicznego ziół. A korzenie lukrecji mają tych składników mnóstwo. Działają na organizm w różnych kierunkach i dlatego wyodrębniamy niektóre składniki lub z podstawowego surowca pozbywamy się pewnych składników. Do nie tak dawna znaliśmy lukrecję z jej smaku. Znałe było przysłowie „słodki jak lukrecja” lub „mdły jak lukrecja”. Obecnie poznajemy coraz lepiej jej właściwości.

Składnikami lukrecji są: saponiny, flawonoidy i kumaryny, a ponadto - żywica, olejek eteryczny, sole mineralne i inne związki. Saponiny leczą drogi oddechowe. Powodują zmiękczenie i pęcznienie suchej wydzieliny, nasilają ruchy nabłonka migawkowego, powodują odruchy wykrztuśne i na tej drodze oczyszczają drzewo oskrzelowe. Flawonoidy zwiększają odporność ścian naczynek, zmniejszają ich przepuszczalność, kruchość i łamliwość, przywracają im elastyczność. Przez obniżanie poziomu cholesterolu hamują rozwój miażdżycy. Kumaryny działają przeciwzakrzepowo, rozkurczowo, przeciwbólowo, uspokajająco i odtruwająco.

Wyciągi i preparaty z korzeni lukrecji posiadają następujące właściwości lecznicze: 1) leczą wrzody, 2) działają przeciwmiażdżycowo, 3) odtruwają różne narządy wewnętrzne, 4) usuwają lub łagodzą stany zapalne, 5) walczą skutecznie z bakteriami i wirusami różnych chorób.

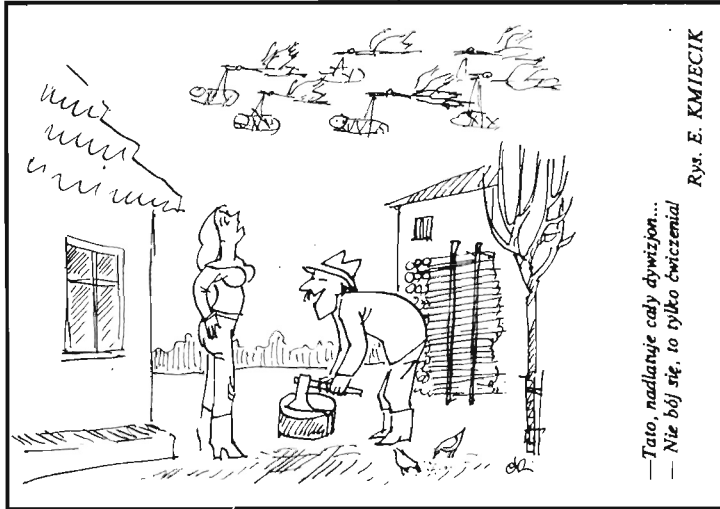
Omówimy to zagadnienie dokładnie:

Wrzody usadawiają się najczęściej w żołądku i dwunastnicy, zwłaszcza u nałogowych palaczy papierosów. Lukrecja zmniejsza w treści żołądkowej stężenie jonów sodu i obniża zawartość kwasu solnego. Tłumaczy się to tym, że posiada właściwości rozkurczowe i przeciwzapalne. Niepożądanym działaniem ubocznym (na skutek długiego stosowania lukrecji) jest zatrzymywanie wody w organizmie. Znalezione na to radę. Wyprodukowano przetwory pozbawione kwasu glicyretynowego. Preparat o nazwie Caved S okazał się bardzo skutecznym lekiem przeciwwrzodowemu. Wrzodów nie wolno lekceważyć. Mają tendencję do odnawiania się. Po ich wygojeniu się i długim okresie spokoju zjawia się znów ten nieproszony „gość” i lubi sprawić więcej kłopotu niż poprzednio. Lekceważenie wrzodów może doprowadzić do takiego zaostrzenia choroby, że koniecznym będzie lancet chirurga. Ale po takiej interwencji żołądek lub dwunastnica nie są już tak sprawne jak poprzednio, gdy jeszcze nie dokuczały nam wrzody. Aby nie mieć z nimi do czynienia, najlepiej rzucić papierosy. Osobiście pochwalę się, że nie rzuciłem papierosów, bo w swoim życiu... nie zapaliłem ani jednego.

JÓZEF HAWLICKI



Rys. E. KMIETIK



Rys. E. KMIETIK

Bezrobocie kupię...

Pan JUREK, mężczyzna ledwo 30-letni, ma nie lada problem. Chce za wszelką cenę zostać... bezrobotnym, to znaczy trafić do stosownego rejestru. Ma pecha, bo zakład, w którym pracuje nieźle się trzyma i na jakiegoś wyteśczonego zwolnienie grupowe w nim się nie zanosi. Zmartwiony tym pan Jurek, ojciec dwojga dzieci, szuka „dojścia”, aby zrealizować swoje marzenie wpija na liście osób bez pracy.

— Jak zna pan kogoś, kto mógłby mi to załatwić, odpalam bankę, znaczy się melona, i stawiam dużą wódkę - mówi bez ogródek. — Osobie, która bezpośrednio to załatwi, odpalam dwie banki no i ten comiesięczny zasiłek, bo mnie on niepotrzebny...

Pomysł pana Jurka na pierwszy rzut oka pozbawiony jest jakiegokolwiek sensu, ale to pozór. Być bezrobotnym, to znaczy mieć odpowiednie „białko”, to jest biznes wart zachodu. To legitymacja, która chroni przed kolegiami, policją, urzędem skarbowym.

Mój kumpel zmyślał parę miesięcy temu i załatwił sobie zwolnienie z pracy. Zrezygnował z miliona dwieście miesięcznie, przechodząc na milion dziennie. Gdzie? Przeważnie na bazarze, ale nie tylko tu. Tygodniowo sprzedaje nawet i do stu zaproszeń Rosjanom i Ukraińcom, nie pogardzi zabawą w waluciarza, czasem zajmuje się handlem ciuchami, pomagając oficjalnym handlowcom, którzy odpalają mu dołę ze sprzedaży tych rzeczy, które oni przywożą ponad to, co mają zapisane w swoich oficjalnych rachunkach...

Kumpel pana Jurka nie raz już podpadł policjantom, ale kto zrobi sprawę bezrobotnemu mającemu na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci? Jeśli już, to Wysoki Sąd na pewno się zlituje, a i na kolegiami mają serce nie z kamienia, bo też ludzie i wiedzą, że z sześciuset tysięcy rodzina nie ma prawa dziś żyć, nie? Zupelnie inaczej byłoby, gdyby chodziło o osobę pracującą i dlatego - chcąc dorobić na godziwe życie - pracować... nie wolno! Kumpel pana Jurka w porę to zrozumiał i prosił, do czego już doszedł. Tydzień temu powrócił z Holandii z niezłym samochodem za marnych 9 tysięcy marek. — To, Jurku, na początek, żeby nogi oszczędzić - mówi. — A ty co masz z tej swojej pracy? Stać cię chociaż na hulajnogę? Ha, ha, ha...

Najgorsze są te kolejki u notariusza. Czasem już o szóstej rano czeka przed jego drzwiami po kilkanaście osób. Bywa, że trzeba zrobić listę społeczną, aby jakiś gnój nie próbował wcisnąć się bez kolejki. Czasem trzeba tu powrócić jeszcze raz, albo dwa, w tym samym dniu. Głupio trochę, gdy ten rejent tak jakoś dziwnie patrzy, ale co on ma do gadania potwierdzić podpis do jego zastrany obowiązek, za 10 tysięcy zresztą.

Tylko na „bezrobotnem” jest czas wyparzyć do Szoszonów. Z ostatniego wypadu w lodówce mrozi się pół świnia i trzy szynki. Dwadzieścia kilo pomidorów za marnych 300 rubli poszło od ręki za 500 tysięcy, podobnie z ogórkami. Szkoda, że brak teraz u nich mandarynek, bo nieźle się „przebijają”. Na granicy żadnych problemów, a jak są, to od czego ruble: sto, dwieście, nawet i pięćset, bez znaczenia. Idzie z nimi wszystko teraz załatwić...

Pan Jurek chciał dać ogłoszenie do prasy, ale znitygował się, że nie tędy droga. Wczoraj opilem sprawę z takim jednym. Obiecał, że pomoże mi w zwolnieniu się z pracy tak, abym miał prawo do zasiłku. Mówi, że coraz gorzej, ale są jeszcze sposoby. Gdyby to nie wyszło, pójdę do kadrowca, samego dyrektora nawet, położę co trzeba na stół i zagram w otwarte karty. Co, dyscyplinarnie mnie zwolnią?...

Znajomy rzemieślnik klnie na czym świat stoi. Na grubszą robotę, potrzebuje ludzi do brygady budowlanej, a chętnych brak. Dali mi wydruk z komputera z nazwiskami i adresami potrzebnych mi fachowców. Trzy dni jeździłem za nimi i z trudem skaperowałem jednego. Innych albo nie ma w domu, bo są za granicą, albo mają gdzieś te nawet i trzy miliony, które mogą im za dobrą robotę zapłacić. Ja już nie wiem, o co w tym wszystkim chodzi. Najlepiej, k...a, zlikwidować to wszystko i pójść na kuroniówkę, bo szlag człowieka trafi...

— No, nareszcie chłop zmyślał! — powiedziałby pan Jurek, gdybym mu powiedział o przedsiębiorcy, który popada w ruinę z braku ludzi do pracy w kraju, gdzie w zastraszającym tempie rośnie bezrobocie, zaś liczba prawdziwych bezrobotnych, to znaczy chętnych do pracy, której dla nich zabrakło - nie przekracza zapewne 10 procent zarejestrowanych.

J. PROSTY

Taki dzień się zdarza raz...

ciąg dalszy ze str. 1

jest Eugeniusz Surma.

Konstrukcja ołtarza musi być gotowa (oczywiście bez ostatecznego wystroju) do 15 maja, bo następnego dnia — z udziałem ceremoniarza papieskiego — odbędzie się próba generalna uroczystości zaplanowanej na 3 czerwca.

Z maja trwały też prace przy wytyczeniu sektorów dla ok. 250 tys. pielgrzymów (tyle też przygotowano kart wstępu), trwał nabór do kościelnej służby porządkowej (ma liczyć ok. 2 tys. mężczyzn), organizowała się harcercska „biała” służba. Przy tej okazji warto może dodać, że karty wstępu rozprawdane będą przez parafie. W „Uwagach porządkowych dla pielgrzymów” napisano, że powinni oni być w zorganizowanych grupach z przewodnikiem; że nie mogą stać na jezdni witając przejeżdżającego papieża; że nie powinni zabierać z sobą metalowych przedmiotów, gdyż przed wejściem do sektorów będą poddani kontroli detektorami i nie będzie możliwości oddawania takich przedmiotów do depozytu — będą one konfiskowane. Na sektory nie można wносить butelek, szklanek, termosów, nie wolno się też będzie przemieszczać między sektorami. Ci, którym uda się zdobyć kartę wstępu oznakowaną literą „S” (miejsca siedzące, najbliższe ołtarza) muszą ponadto przejść przez bramę pirotechniczną, która będzie zlokalizowana przy ul. Prusa. Zalecane jest też zabieranie ze sobą dokumentu stwierdzającego tożsamość. Osoby nie posiadające „miejscówek” będą mogły zająć miejsca w dalszych sektorach (od „E” do „J”).

Papież, zgodnie z tym, co było wiadomo 2 maja, przyleci do Luba-

czowa z Przemysła (?) 2 czerwca o godz. 20⁰⁰. Ten pytajnik przy Przemyslu był 3 maja aktualny, nie odrzucano nawet możliwości (z wiadomych powodów), że zamiast do tego miasta Jan Paweł II poleci z Rzeszowa w Bieszczady, by nacieszyć oczy i duszę tak umiłowaną przez siebie przyrodą. O godz. 20³⁰ nawiedzi prokatedrę, a o godz. 21 spodziewany jest w Kurii Arcybiskupiej, gdzie spędzi noc. Następnego dnia, czyli 3 czerwca, odprawi na wolnym powietrzu mszę św., w czasie której ukoronuje obraz Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, przywieziony tu ze świątyni w pobliskim Łukawcu. O godz. 11⁰⁵ papieski śmigłowiec ma wystartować i obrać kierunek na Kielce.

Noc papież spędzi w budynku kurii, natomiast jego orszak nocował będzie na plebaniach — przy prokatedrze oraz parafii św. Mikołaja, a nie — jak podano w „Nowinach” — w Horyńcu-Zdroju. Tam w jednym z sanatoriów przebywać będą jedynie zaproszeni goście.

Ksiądz Furgała, pytany o ewentualne zmiany w programie papieskiego pobytu w Lubaczowie powiada, że jest to raczej niemożliwe. Nie wyklucza jedynie — czego nie ma w planie — że Jan Paweł II nawiedzi kryptę, gdzie spoczywają doczesne szczątki kardynała Władysława

Rubina. Nierealne jest, by biskup Rzymu udał się np. do leśnego sanktuarium w Nowinach Horynieckich (czego jednak niektórzy nie wykluczali, a ich przypuszczenia oparte były na okoliczności, że dość często widywany jest tam abp M. Jaworski) czy też do... Lisich Jam. Otóż w tej wsi budowany jest kościół pod wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej, wnoszony jako wotum za ocalenie życia papieżowi w pamiętnym zamachu na jego życie w maju 1981 r. W świątyni tej jest już papieski dar, czyli figura Matki Bożej Fatimskiej. Niedawno zaś przedstawiciel wspólnoty parafialnej w Lisich Jamach osobiście wręczył Janowi Pawłowi II — podczas pielgrzymki do Rzymu — makietę budowanego kościoła. Parafianie z tej wioski mają zatem nadzieję, że papież pozdrowi ich podczas mszy św. w Lubaczowie, a także — być może — papieski helikopter zatoczy koło nad Lisimi Jamami.

* * *

Tak wyglądały z początkiem maja przygotowania do papieskiej pielgrzymki na tym skrawku archidiecezji lwowskiej leżącym w granicach Polski. Przygotowania od strony — nazwijmy to — materialnej nie przesłoniły tych o wymiarze duchowym i czysto religijnym: w kościołach archidiecezji modlono się w intencji szczęśliwego przebiegu pobytu Jana Pawła II, odbywały się nocne, modlitewne czuwania w świątyniach.

(cd)

Głos duchownego (2)

My i Ukraińcy

(na marginesie sporu o kościół karmelitów)

Zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga — a więc do wolności — abyśmy mogli czuć Boga świadomie i dobrowolnie. Wielość zaś ras i narodów jest jednym z znaków wszechstania Boga oraz wylewem Jego Dobra i Piękna. „Narody są jak kropla wody u wiadra, uważa się je za pyłek na szali”. Jednak każde istnienie ludzkie jest u Boga w wielkiej cenie. My podobnie. Każde ludzkie nieszczyście winniśmy traktować, jak by to był nasz los. Każde zniewolenie słusznie też uważamy za nieszczyście, a za zbiorowe nieszczyście uważamy niewolę narodową.

Często też oddawaliśmy życie „*Imię Boga za naszą i Waszą wolność*”. To hasło powstało w czasie naszego powstania listopadowego w 1831 r. Jest ono wyrazem braterstwa — wspólnoty Dzieci Bożych — ze wszystkimi ludźmi. Za naszą wolność zginął też pod Pieskową Skalą w 1863 r. Ukrainiec Andrij Potebnia. Wspólnie z nami walczyli też Ukraińcy w armii Piłsudskiego, wielu ich zginęło pod Mokraj koło Wielunia we wrześniu 1939 r., a na Monte Cassino leży ich 63 — razem z Polakami.

Od czasu zajęcia Rusi Czerwonej (1349 r.) przez Kazimierza Wielkiego, ale szczególnie od czasu Unii Lubelskiej w 1569 r., kiedy to Ukraina weszła w skład Polski, zaczęło się nasze osadnictwo na Kresach. Ziemia ta była ciągle zagrożona przez Tatarów, którzy uprowadzali ludność w niewolę (jasyr). Nie dbaliśmy o bezpieczeństwo tych ziem, np. 1575 r. Tatarzy uprowadzili 55 tysięcy ludzi i tylko Jan Kochanowski wzruszył się tym nieszczyściem, pisząc pieśń o spustoszeniu Podola. Lepiej poradzić sobie w takiej potrzebie w Przemyslu, bo gdy w 1672 r. Tatarzy stanęli pod Kormaniami koło Przemysła z kilkutyśiecznym jasyrem, gwardian reformatorów o. Krystyn Szykowski zorganizował napad na nich w nocy i odebrał im jeńców. Oni sami uciekli, bo sądzili, że mają do czynienia ze zwyczajnym wojskiem. Tylko jeden Żyd zginął wtedy od Tatarów z naszej

strony! Podobnie chłop Michał Pyrz zorganizował przed nimi w 1624 r. zwycięską obronę swej wsi Nowosielce.

Osadnicy na Kresach sami więc musieli organizować się wojskowo, aby nie pójść do niewoli. W tym celu w dolnym biegu Dniepru, za jego porożami, zorganizowali oni obóz wojskowy, tzw. „Sicz”, będący granicą między terenem zaludnionym, a krajem „niczym”, zwanym Dzikimi Polami albo Zaporozżem. Tych ludzi zwano Kozakami albo Wojskiem Zaporoskim. Byli gotowi na każdą wyprawę wojenną. Ale gdy zdarzało się, że najemca nie miał pieniędzy na wypłacenie żołdu, tacy żołnierze sami go brali od spokojnej ludności. Bywało też, wyprawiali się Kozacy na tureckie wybrzeże Pola Czarnego dla zdobycia łupu, co zaostrzało stosunki Rzeczypospolitej z Turcją. Z takich wypraw znany był książę Dymitr Wiśniowiecki, który (jeden z pierwszych!) nie lubił dotrzymywać obietnic. Chyba dlatego wydał go zaprzysiężony przez niego chłop Turkom, którzy go stracili, zawieszony na baku w 1563 r. Dlatego część Kozaków ujęto w rejestr dla ochrony granicy i płacono im żołd. Pozostałych, dotychczas wolnych, przywykłych do swobody Dzikich Pól, sejm w 1638 r. ma za „*chlopy obrócone w państwo*”, a więc zobowiązanych do pańszczyzny! Wracających z łupem miano karać śmiercią.

„*Myśmy Lachom byli wierni
Przeciw hordom każdej chwili.
Nim husarze, nim pancerni
Nadjechali, to my zbili.
I cóż za to mamy w zysku
Oprócz więzów, lez, ucisku?*”

Te słowa poety zacytował ks. kardynał Józef Glemp na spotkaniu z Ukraińcami w kolegium św. Józefa w Rzymie 17 X 1988 r.

Prawdę zatem powiedział o nas Bohdan Chmielnicki (1593-1657) na Radzie Perejasławskiej przy decyzji poddania Ukrainy pod opiekę Rosji w 1654 r.:

„*Jakiej niewoli, jakiego bezlitosnego rozlewu krwi chrześcijańskiej doznałimy od polskich panów, nikomu z was nie trzeba opowiadać. Sami wiecie, że traktowali lepiej Żyda i psa niż chrześcijanina brata naszego*” (prawosławnego!). Jednym z takich mniejszych panów udzielnych na Ukrainie był w Czehynie starosta i zawiadacz wielki Czaplński, którego H. Sienkiewicz w „*Ogniem i mieczem*” tak charakteryzuje: „*Szukał on okazji zawsze, bo taka była jego natura: robił burdy każdemu, kogo napotkał*”. Z nim właśnie zetknął się w 1648 r. na nieszczyście Rzeczypospolitej i Ukrainy — tenże B. Chmielnicki, będący wtedy pisarzem Wojska Zaporoskiego. W sporze z nim, nie mogąc znaleźć sprawiedliwości, udał się do Kozaków na Sicz, aby z ich i Tatarów pomocą utworzyć wolną Ukrainę. Polaków pobił, ale wolnej Ukrainy nie utworzył. Za to Tatarzy „*sprzymierzeńcy*” mieli dopiero swobodę w zagarnianiu ludzi w niewolę!

Większym panem udzielnym był spolszczony Ukrainiec Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651), którego nauczyciel H. Sienkiewicz, J. Bartoszewicz (1821-1870), tak charakteryzuje: „*Był książę nieublagany wrogiem buntów ludu, dusił je krwią i ogniem*”. Ale „*Bóg strzeże praw uciszonego*”. Wiśniowiecki zwyciężywszy Kozaków pod Beresteckiem w 1651 r. zmarł, nie powróciwszy do swych dóbr na Zadnieprzu, które na zawsze odpadło od Rzeczypospolitej.

Każda wojna niesie ze sobą śmierć i zniszczenie, głód i zarazę, pożary i zgliszczą. Chyba od opisywanych tu czasów pochodzi pieśń: „*Święty Boże...*”, zawierająca zwrotkę: „*Od głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie!*”. Przez 46 lat po wojnie powoli zapominamy tę pieśń śpiewać, chyba dzieci wcale jej nie znają. Oby Pan Bóg nas nie karał tymi karami, szczególnie za grzechy niezgody.

PIOTR DOBROMILSKI

LISTA WYWIEZIONYCH DO ŁAGRÓW W ZSRR, W OKRESIE OD LATA 1944 DO STYCZNIA 1945, Z TERENU DZIAŁANIA INSPEKTORATU REJONOWEGO AK PRZEMYSŁ

(11)

- Unold Emilia z Jarosławia. Wywieziona do łagrów w Stalinogorsku.
- Urban Antoni, ps. „Nizina” żołnierz AK z Przeworska. Ur. 1915 r., ppor. rez., aresztowany 15 VIII 1944 r. w Przeworsku, wywieziony do łagru w Riazaniu, wrócił w XII 1947 r., zmarł w 1988 r. w Bielsku-Białej.
- Walczak Stanisław. Obwód Jarosław, Zarzecze, sierż., zarządca w majątku hr. Dzieduszyckiego w Zarzeczu, wywieziony do łagrów w Borowiczach i Jegolsku, zmarł w łagrze.
- Wańkiewicz Sebastian. Obwód Jarosław, AK, Pruchnik, wywieziony do łagrów w Borowiczach i Jegolsku, wrócił w 1946 r.
- Wasil Michał. Obwód Łańcut, wywieziony do łagrów w Borowiczach i Jegolsku.
- Welc Kazimierz, ps. „Jeż”. Obwód Łańcut, Krzemienica, ur. 1920 r., podchor. rez., żołnierz oddziałów dywersyjnych i partyzanckich AK „Huberta”, „Prokopa” i „Lisa”, zastępca dowódcy plutonu, wywieziony do łagrów w Borowiczach i Jegolsku, wrócił w III 1946 r., ukończył studia medyczne, pracował jako ordynator szpitala w Środzie Śląskiej.
- Wieczorkiewicz Eugeniusz z Jarosławia. Żołnierz oddziału partyzanckiego NOW-AK „Ojca Jana”, wywieziony do łagrów w Stalinogorsku i 21 łagru Użłowaja.
- Winiarski Władysław z Przeworska. Policjant granatowy, członek AK, aresztowany 15 VIII 1944 r. przez NKWD w Przeworsku, wywieziony do łagru w Riazaniu.
- Winiarz Franciszek. Obwód Jarosław, AK, Rokietnica, wywieziony do łagrów w ZSRR.
- Wink Anna z Jarosławia. Łączniczka AK, wywieziona do łagrów w Borowiczach i Jegolsku, wróciła w 1947 r.
- Witek Anna, żołnierz AK z Jarosławia. Wywieziona do łagrów w ZSRR.
- Witek Bronisław, ps. „Miecz”. Obwód Łańcut, AK, Ruda Łańcucka, ppor. czasu wojny, wywieziony do łagru w Riazaniu.
- Wnuk Piotr. Obwód Łańcut, Brzyska Wola, wywieziony do łagrów w ZSRR.
- Wolbekowa Janina, żołnierz AK z Jarosławia. Wywieziona do łagrów w ZSRR.
- Wołski Zdzisław, ps. „Rola”, „Wolan”. Obwód Przeworsk, Siennów, właściciel majątku Siennów, szef „Uprawy” obwodu AK Przeworsk, por. rez., wywieziony do łagru w Riazaniu.
- Wójtowicz Bolesław, ps. „Ignac”. Okręg AK Lwów, przywieziony ze Lwowa do Przemysła-Bakończyc około 8 IX 1944 r. a następnie wywieziony do łagru w Riazaniu.
- Wróbel Antoni z Jarosławia. Ur. 27 V 1920 r. w Jarosławiu, syn Alojzego i Katarzyny Lasek, wywieziony do łagrów w Borowiczach i Jegolsku, wrócił w III 1946 r., zmarł 22 VII 1988 r. w Jarosławiu.
- Zadzierski Józef, ps. „Wołyniak”. Obwód Łańcut, NOW-AK, Leżajsk, ur. 1923 r., pochodził z Kresów Wschodnich, gdzie jego rodzina została wymordowana przez nacjonalistów ukraińskich, był dowódcą drużyny w zgrupowaniu partyzanckim AK dowodzonym przez kpt. „Szpaka”, po wkroczeniu wojsk radzieckich do Leżajska był komendantem utworzonej przez AK milicji, aresztowany przez NKWD, więziony na Zamku w Rzeszowie, w czasie transportu do łagru w Borowiczach zbiegł z grupą żołnierzy AK w rejonie Sądowej Wiszni, utworzył oddział partyzancki, na czele którego podjął walkę z nacjonalistami ukraińskimi i władzą komunistyczną.
- Zajac Franciszek lub Jan (?). Obwód Łańcut, AK, Jastrzębiec k. Kuryłówki, wywieziony do łagrów w ZSRR.
- Zajac Józef. Obwód Jarosław, AK, Rozbórz, wywieziony do łagrów w ZSRR.
- Zajac Tadeusz, żołnierz AK z Jarosławia. Wywieziony do łagrów w Stalinogorsku i 21 łagru Użłowaja.
- Zaziemski N. (ojciec). Obwód Jarosław, przed wojną posterunkowy policji, w 1944 r. stracił synów Józefa i Eugeniusza zamordowanych przez Niemców, wywieziony do łagrów w Stalinogorsku z 14-letnim synem.
- Zaziemski N. (syn). Obwód Jarosław, jako 14-letni chłopiec wywieziony z ojcem do łagrów w Stalinogorsku.
- Zegartowska Krystyna, żołnierz AK z Jarosławia. Wywieziona do łagrów w ZSRR, wróciła w 1947 r.
- Zgłobicki Julian. Obwód Przeworsk, Hadle Szklarskie, lat 35, aresztowany 19 XI 1944 r., wywieziony do łagrów w Borowiczach i Jegolsku, zmarł w łagrze.

Zestawił ANDRZEJ ZAGÓRSKI

Ze względu na trudności w weryfikacji zbieranych materiałów nie jest wykluczone, że mogą być w liście pomyłki i niedokładności. Zamierzeniem autora jest publikacja książkowa zawierająca możliwie pełną listę wywiezionych do łagrów w ZSRR Polaków z terenu działalności Podokręgu AK Rzeszów (a więc także Inspektoratu Rejonowego Przemysł). W związku z tym zwracam się do Czytelników z gorącą prośbą o nadsyłanie uzupełnień i uwag na mój adres: Andrzej Zagórski, ul. Opolska 25/137, 31-276 Kraków.

USŁUGI

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH, Przemysł, tel. 23-79, po godz. 15 G-614

NIEKONWENCJONALNE metody leczenia, adresy bioenergoterapeutów, fizyko-terapeutów, ziołolecznictwo i inne. Informacja gratis. Koperta + znaczek, dopisek „MED”. Agencja Stamar, 37-600 Lubaczów, okr. 44. G-617

LECZENIE akupunkturą. Przemysł, Malczewskiego 7, tel. 75-03. G-542/5

LEKARSKIE wizyty domowe. Przemysł, tel. 22-32. G-571/5

REPORTAŻE VIDEO. Przemysł, Krubelka 16. G-612/3

WYKONUJE usługi wod.-kan., c.o. oraz sanitarne, sprzedaje rury czarne i ocynkowane. Antoni Sala, Przemysł-Krówniki 16. G-521/2

KOMINKI — ogrodzenia, elewacje, wystrój wnętrz z piaskowców, wapieni, marmurów. Horyniec, tel. 151. G-534/2

VIDEOFILMOWANIE. Jarosław, Kra-czewskiego 15, tel. 60-16. G-5542/1

HURTOWNIA

„C Z E X B U D”

ŻURAWICA 650

(koło Tłoczn Gazu)

czynna w godz. 13-15

telefon 24-28 w godz. 7-9

posiada w ciągłej sprzedaży

- świetlówki 40 W w cenie 10 800 zł;
- żarówki, żarówki ręcicowe oraz kable i przewody elektryczne.

Przyjmujemy zamówienia na wszystkie typy kabli i przewody elektryczne, telekomunikacyjne.

Masz jechać do Rzeszowa, wstąp do nas !!!

G-638

Johnson

Kosmetyki dla dzieci i dorosłych

Chemia gospodarcza

„ARRA — HURT”

Przemysł, Sikorskiego 11 b (osiedle Rycerskie)

poniedziałek — piątek: 9-12 i 15-20, sobota: 9-15

G-638

CEGIELNIA S. **CZEKAJ** — Z. BESZ

PRZEMYSŁ, ul. Ceramiczna 17, tel. 25-51

z a t r u d n i

- formierzy (produkcja ręczna, zarobki w zależności od warunków atmosferycznych w granicach 1 - 4 mln zł)
- operatora koparko-spycharki „Białorus” (najchętniej emeryta, stawka wyjściowa 10 000 zł/godz.)

U w a g a: gwarantujemy zatrudnienie na umowę-zlecenie na okres 6 miesięcy.

G-649

ZARZĄD
SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „METALOWIEC”
w PRZEMYSŁU

uprzejmie zawiadamia swoich członków, że zebrania grup członkowskich odbędą się w niżej podanych terminach

- 20.05.1991 r. — grupa członków zamieszkałych osiedla Bohaterów Getta
 - 22.05.1991 r. — grupa członków oczekujących od nr. 1 do 280
 - 24.05.1991 r. — grupa członków oczekujących od nr. 281 wzwyż
- w Klubie Osiedlowym (PSM) przy ul. Pstrowskiego 10 o godz. 17.

Materiały dotyczące zebrań grup są do wglądu w siedzibie spółdzielni.

G-633

DOMOWE WIZYTY PEDIATRYCZNE

Przemysł, tel. 43-75 lub 74-00 G-509/5

DOM HANDLOWY ABC OFERUJE

- MEBLE, KOMPLETY WYPOCZYNKOWE, STOLIKI RTV, KOMPLETY KUCHENNE
- ZAMRAŻARKI, CHŁODZIARKI — 2 lata gwarancji
- SPRZĘT AUDIO-VIDEO, ZESTAWY TV SAT., KOMPUTERY
- SPRZĘT ZMECHAN. JWANY (Zelmer, Bosh, odkurzacze piorące Hoover i Arlet 1800 i overlocki)
- ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO (m.in. kanadyjskie filtry do wody pitnej z atestem)
- SPRZĘT SPORTOWY i TURYSTYCZNY (rowery, wózki)
- ODZIEŻ, OBUWIE (m.in. Adidas — Reebok)
- KOSMETYKI (szampony przeciw łupieżowi, kleje do protez, kosmetyki dziecięce).

OFERTA SPECJALNA:

- Kolekcja odzieży Studia Mody Cotton Club,
 - Odzież z demobilu US ARMY
- Meble i sprzęt ciężki — transport na koszt firmy.

Nawiązemy współpracę z producentami i importerami ww. towarów.

Prowadzimy również hurtownię.
PRZEMYSŁ, pl. Legionów 3 (k. stacji PKP), tel. 35-10.

G-608

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM „MALUCHA” (1981), pięt motorową „Solo” — nowa, maszynę dziewiarską 2-płytową. Przemysł, tel. 28-81 (wewn. 677) G-615

„MALUCHA” (1988) — sprzedam. Niziny 10. G-616

SPRZEDAM „FIATA 126 p” (1988) — stan bardzo dobry. Przemysł, tel. 460-20. G-618

SPRZEDAM garaż-blaszak. Przemysł, Opalińskiego 19/106, po 16-tej. G-619

SPRZEDAM „MALUCHA” (1985). Przemysł, Sikorskiego 11a/23, tel. 127-18 G-620

SPRZEDAM „ŁADĘ 1500 S” (1980). Przemysł, Grunwaldzka 139. G-621

SPRZEDAM M-3 (45 m²). Przemysł, Pstrowskiego, tel. 46-104, po 17-tej. G-622

SPRZEDAM telewizor „HELIOS” TC 506. Przemysł, ul. Borełowskiego 13/12. G-623

SPRZEDAM MZ-250. Siedliska 29. G-624

SPRZEDAM „SYRENĘ — Bosto”. Orzechowce 157, tel. 177-85. G-625

SPRZEDAM połowę domu bliźniaka. Przemysł, Hoża, tel. 12-15 (wewn. 374). G-626

SPRZEDAM „DACIĘ” (1981) — stan bardzo dobry. Przemysł, tel. 66-81 (wewn. 358). G-627

ULE włkop. pilnie sprzedam. Przemysł, tel. 32-26. PG-027

SPRZEDAM działkę 70 arów. Przemysł, ul. Wysockiego 97. PG-024

BALONY metalizowane — 19 wzorów z urządzeniem do napędzania — sprzedam importer. Częstochowa, tel. 22-01-26. CZ-1204539

SPRZEDAM tanio „FIATA 125p” (1979). Przemysł, tel. 74-93. G-628

SPRZEDAM „FIATA 126 p” (1985). Przemysł, tel. 44-01. G-630

SPRZEDAM „CITROENA BX 1,9 Diesel” (1986), przebieg 63 000 km. Przemysł, tel. 12-14 (wewn. 197). G-631

SPRZEDAM działkę budowlaną 25 arów w Jarosławiu, ul. Starosanowa (ogrodzona, sad, siła, woda, gaz). Wiadomość: Przemysł, tel. 12-18 (wewn. 357). G-609

SPRZEDAM działkę budowlaną 21 arów w Ostrowie k. Przemysła, przy

główniej szosie. Wiadomość: Przemysł, ul. ZWM 6a/27 (wieczorem). G-636

SPRZEDAM „OLTCIT CLUB” — nowy i „ŁADĘ 1300” (1982). Buszkowice 57. G-637

SPRZEDAM pół domu wolnego oraz 300 m² działki. Wiadomość: Przemysł, ul. Róży Luksemburg 5, w godz. 10—18. G-640

SPRZEDAM „AUTOSAN H9/35” — po remoncie oraz ramę do „Żuka”. Przemysł, Wincentego Pola 20. G-641

SPRZEDAM działkę budowlaną (prać) z dogodnym dojazdem na Dolnej Dybawce. Ilość arów do uzgodnienia. Przemysł, tel. 479-71, po 18-tej. G-642

SPRZEDAM „ŻUKA” — blaszaka (1989 — październik), przebieg 23 000 km. Przemysł, Pstrowskiego 1/8, tel. 55-75. G-643

SPRZEDAM „NIWE” terenową, nową. Rzeszów 346-89. G-5146/1

SPRZEDAM wtryskarkę tłokową 150, dwie formy, młynek, szlifierkę. Wiadomość: sklep GS do 16. Baryczka, 38-115 Połomia, woj. rzeszowskie. G-5488/1

SPRZEDAM 2jacht kabinowy. Jarosław, tel. 60-16. G-5542/1

MIESZKANIA

M-3 w Radymnie zamienię na podobne w Przemysłu. Przemysł, tel. 12-16 (wewn. 542). G-629

M-2 w Przemysłu zamienię na Szczecin. Wiadomość na adres: Lidia Kędzior, ul. Piechoty 57/3, 70-774 Szczecin. PT-011/1

KUPNO

KAWIOR kupię. Kraków, tel. 56-30-34; 12-36-53. K-7136/1

„DURALEX”

zestawy 44 części

sprzedaż hurtowa

KRAKÓW, telefon (012) 48-48-68

Najniższe ceny

— transport bezpłatny.

G-639

**PHU „ANART”
w Przemysłu
przy ul. ZWM
tel. 37-14**

OFERUJE

- Δ meble
- Δ sprzęt RTV
- Δ artykuły gospodarstwa domowego

Polecamy sprzedaż ratalną (50% wpłaty w dniu zakupu plus koszty manipulacyjne; reszta spłaty — w trzech ratach miesięcznych)

ZAPRASZAMY

G-51

PHU „ANART”
Przemysł
ul. ZWM 17
tel. 37-14

Krzyżówka

Poziomo: 3) bliźniaczy brat Polluksa, 6) styl architektoniczny w okresie późnego baroku, 7) Przemysł, 8) dawny zwyczaj zapijania dobitego targu na koszt nabywcy, 9) Ephraim (1888-1960), angielski historyk gospodarczy, 10) znane ze zwycięskiej bitwy wojsk Władysława Łokietka nad Krzyżakami w 1331 roku, 11) robotnik od montowania, 12) w mitologii greckiej bogini przeznaczenia, 13) wybitny lekarz, chemik i fizjolog polski (1847-1901), twórca chemii drobnoustrojów, 14) interesant, klient.

Pionowo: 1) komplikacja, 2) zatykanie butelek, 3) pochlebstwo, 4) szamotanina, 5) miejscowość letniskowa w województwie bydgoskim z zakładem wychowawczym dla dzieci głuchych.

Termin nadsyłania rozwiązań — Z KUPONEM — tydzień.
Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród ufundowanych przez „ANART”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 16/1216

Hasło: „WIOSNA W PEŁNI”

Nagrodę autorską otrzymuje Zbigniew Strażewski ze Strazowa. Nagrody po 50 tys. zł, ufundowane przez „Anart”, wylosowali: Renata Kolecz ze Starego Sioła, Janina Kubas z Jarosławia, Adam Koziol z Lubaczowa oraz Dorota Hryniewicz i Jan Piwiński z Przemysła.

